

Jak badano konie dorożkarskie w Krakowie

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 11.07.2026, 21:15:30

Tych, którzy działają... na rzecz ochrony zwierząt, niektórzy z nas nazywają... ekoterrorystami. Na pewno rozciąganie tego określenia na wszystkich działaczy, czy na rzecz poprawy bytu zwierząt czy to domowych, czy tych, które są, u... człowiekowi np. prac... na jego rzecz, czy dostarczają...c mu pokarmu, jest niesprawiedliwe. Ostatnio z inicjatywy organizacji prozwierzęcych sejm uchwalił, tzw. ustawę o „cuchach”. Jeśli prezydent ją... podpisze – a miejmy nadzieję, że tak postąpi – to nie będzie można już przywi...zywać psów „cuchem do budy. Nie będzie można w ogóle krępować psów „cuchami. Takiemu działaniu organizacji prozwierzęcych można tylko przyklasnąć. Ale są... takie obszary działania tych organizacji, w których dochodzi do – u... tu kolokwialnego określenia – przegięcia. I z takim przegięciem mamy do czynienia w przypadku akcji mającej na celu zakazanie pracy koni w dorożkach na krakowskim rynku i w jego okolicach.

Taka akcja rozpoczęła się kilka lat temu w Krakowie, a jej finał, miało miejsce kilka dni temu. Protestujący argumentowali, że konie nie są... przystosowane do pracy w głośnym, zatłoczonym centrum miasta. Ich zdaniem zwierzęta są... narażone na stres, a wielogodzinna praca w takich warunkach negatywnie wpływa na ich zdrowie i długowieczność. »e to nieetyczne wykorzystywanie pracy zwierząt, jedynie po to, aby dostarczać ludziom rozrywki. Protestujący nalegali na krakowskich radnych, aby podjęli uchwałę zakazującą... u...owania koni w krakowskich dorożkach. Jednym słowem dorożki miały zniknąć z miejskiego pejzażu, a turystów po rynku i okolicach miały wozić „ekologiczne”; melexy. Na szczęście krakowscy radni postanowili przed podjęciem decyzji – czy to na „tak”; czy na „nie”; - zasięgnąć opinii fachowców. I tak powstał „Raport z badań, koni dorożkarskich, pracujących w obrębie Starego Miasta w Krakowie.” Raport stworzyło grono znanych i uznanych lekarzy weterynarii, którym przewodził, doktor nauk weterynaryjnych **Marek Tischner**. Pomyślałem, że warto wnioski z tego raportu przybliżyć czytelnikom mojego bloga, aby poszerzyć wiedzę koniarzy (bo to grono głównie czyta moje teksty) i aby wyposażać ich w merytoryczne argumenty, którymi będą mogli ewentualnie przeciwstawiać się fałszywym tezom „obrońców zwierząt.” Warto mieć świadomość, że nie wszyscy obrońcy zwierząt są... nawiedzeni, nie wszyscy działają..., bo chcąc..., chcąc..., by o nich było głośno. Wielu z nich działa z potrzeby serca i nie ma świadomości, że ich działania są... niekiedy szkodliwe dla zwierząt, bo nie znają ich fizjologii. A już zwłaszcza podchodzenie do koni, jak do ludzi, jest wielkim błędem. Co badali członkowie komisji pod kierownictwem dr Marka Tischnera u koni dorożkarskich? Badania dotyczyły trzech obszarów. Pierwszy – to ogólnie rzecz ujmując – obraz krwi, czyli morfologia, mikro- i makroelementy oraz składniki mineralne. Zbadano m.in. poziom selenu we krwi, ze względu na to, że Kraków leży na obszarze ubogim w zawartość tego ważnego dla prawidłowej pracy mięśni mikroelementu. Oznaczano również poziom kortyzolu, hormonu bardzo używanego do określania stresu u zwierząt i ludzi. Drugi obszar to pomiary liczby uderzeń serca koni oraz temperatura

otoczenia, zarówno w czasie pracy, jak i podczas postoju. Tętno badano za pomocą...
pulsometrów, które zakładano koniom tuż przed wyruszeniem do pracy. Urządzenia te w sposób ciągły zapisywały liczbę uderzeń serca na minutę. Temperaturę powietrza z kolei mierzono przy skórze zwierzęcia, na wysokości 10 cm, za pomocą termometru przymocowanego do uprzęży. Zapisane dane kilkakrotnie w czasie dnia odczytywano do komputera. Trzeci obszar to warunki mikroklimatyczne w miejscu postoju koni. Były one monitorowane około godziny 12, 14 oraz 18 przy pomocy urządzenia WBGT (wyposażonego na czas badania, przez UM Krakowa). Dodatkowo korzystano z termometru zawieszonego na ścianie Sukiennic i danych pomiarowych z czujnika Airly zawieszonego przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie. Przy okazji sprostowanie do informacji, jak... przekazałem w poprzednim wpisie na blogu. Otóż napisałem, że do tej pory nikt w Polsce nie widział, jak wygląda urządzenie do mierzenia indexu WBGT (co to jest za wskaźnik, odsyłam do owego poprzedniego artykułu). Okazało się, że nie jest to zgodne ze stanem faktycznym. Urządzenie Miejski w Krakowie ma takie urządzenie co najmniej od 2018 roku, bo wówczas sporządzony został raport, którego główne tezy i wnioski tutaj cytuję. Takie urządzenie ma też od jakiegoś czasu Tatrzański Park Narodowy, aby monitorować środowisko, w jakim pracują konie wołające turystów na trasie do Morskiego Oka. Wróćmy do krakowskich dróg i ciągów jezdni. Co jeszcze ustaliła komisja pod wodzą dr. Marka Tischnera. W Krakowie, na Rynku i jego okolicach pracowało (wówczas, w 2018 r.) około 150 koni, należących do 35 właścicieli. Często koni było nawet kilkadziesiąt kilometrów do stajni w pobliżu Rynku, inne stacjonują w niewielkiej odległości i stamtąd, podobnie jak te dowożone, zaprzęgnięte do dorożek docierały na miejsce pracy. Minimalny odcinek jaki konie samodzielnie pokonywały w celu dotarcia do centrum miasta, to ok. 2,5 km, maksymalny ok. 12 km. W zależności od dnia tygodnia, pogody, odległości stajni od Rynku głównego i natężenia ruchu turystycznego, dorożkarze wyjeżdżali do pracy między godzinami 8 a 10, a powracali między 21 a północą. Z zapisu pulsometrów wynikało, że konie w czasie dnia pracy mogły pokonywać nawet 60-90 km, a ich prędkość poruszania się nie przekraczała 15 km/godzinę. Liczba uderzeń serca podczas postoju mieściła się między 38 a 45, a w czasie pracy od ok. 80 do 120 na minutę, by po krótkotrwałym odpoczynku, szybko wrócić do wartości początkowych. Badania wykonywano w najcieplejszych tygodniach wakacji, kiedy temperatura powietrza w cieniu, wczesnym popołudniem, kilkakrotnie przekraczała 28°C. Podczas cytowanych badań, tylko jednego dnia index WBGT osiągnął 28, a w pozostałych innych zbliżył się do tej granicy. Warto zaznaczyć, że w momentach pomiaru temperatura otoczenia wynosiła 24-31°C. Kiedy powietrze nagrzewało się do ponad 28°C dorożkarze zobligowani są do usunięcia koni z postoju na Rynku i przestawienia ich na zacieniony postój u wylotu ulicy Mikołajskiej. Wnioski o to końcowe wnioski przytaczanego raportu. Dwa z nich pominąć, bo są to techniczne wskazówki co do tego, gdzie należy umieścić termometry do mierzenia temperatury powietrza. • Wysokie temperatury powietrza nie powodowały istotnych, przekraczających fizjologiczne, zmian w kontrolowanych parametrach krwi badanych koni. • Poziom badanych mikroelementów nie odbiega od fizjologicznych norm. • Częstość uderzeń serca utrzymywała się w granicach fizjologicznej normy. • Nie stwierdzono procesu konwekcji ciepła z podłoża do kopyt (nagrzewania się paluszki kopytowej). • W trakcie badań, nie stwierdzono stanu odwodnienia koni. • Potwierdzono, że podczas upałów, optymalne warunki mikroklimatyczne występują u wylotu ulicy Mikołajskiej, w cieniu kościoła Mariackiego. • Przy temperaturach przekraczających 28°C warto skorzystać z urządzenia WBGT dla określenia stopnia zagrożenia koni pracujących w tym mikroklimacie. Jako poziom ostrzegawczy należy przyjąć taki, gdy urządzenie WBGT wskazuje index powyżej 28. • Należy podkreślić otwartość i gotowość do współpracy właścicieli koni oraz powołać, co w sposób zdecydowany podniosła liczba i dokonano

przeprowadzonych badań... A jak się cała sprawa zakończyła? Otóż kilka dni temu krakowscy radni głosowali w tej sprawie. Za likwidację... konnych zaprzęgów z Rynku Głównego głosowało 13 radnych, przeciw było 20, a 4 wstrzymało się od głosu. Konie nadal wożą... tam turystów, a ich praca jest nadal nadzorowana przez wybranych lekarzy weterynarii. I niech tak pozostanie. Tzn. niech konie nadal pracują... w dorożkach, bo po to człowiek udomowił ten gatunek, aby mu służył. Kiedyś na wojnach, a wówczas ginęli nie tylko walczący ludzie, ale także konie, a dzisiaj czy to w dorożkach, zaprzęgach sportowych czy pokazowych, czy wreszcie pod siodłem. Bo koń jest zwierzęciem, któremu ruch jest niezbędnym, a praca (o ile rozsądna) nie straszna. A jeżeli stopień intensywności owej pracy (jakiegokolwiek) jest ograniczony konkretnymi zapisami i kontrolowany przez fachowców, to koniom nie będzie się działo krzywda. Z kolei gdyby ekoterrorysty doprowadzili do tego – co nie daj Boże – nie będziemy mogli ani jeździć na koniach, ani korzystać z ich pracy zaprzęgniętych do czegokolwiek, to koń jako gatunek zaginie. Stanie się gatunkiem zagrożonym wyginieciem, którego niedobitki będziemy mogli oglądać tylko w ZOO. **Marek Szewczyk**